

KONKURS

LIPIEC



Izabella Cywińska i Janusz Michałowski:

Jako aktor często znajduje się w jej reżyserskiej władzy. Długo pracowali razem w teatrach w Kaliszu i Poznaniu. Przerwał tę ciągłość epizod ministerialny żony.

ONA:

To bardzo trudny partner, z tą swoją wiedzą o ludziach i maksymalizmem — niezależnie od tego czy gra główną rolę, czy epizod. Podczas prób, kiedy wszystko się rodzi, dochodzi między nami do ostrych starć. Zarzekamy się wtedy oboje, że nigdy więcej nie będziemy wspólnie pracować. Mocne postanowienie pryska, gdy wszystko kończy się satysfakcją udanej premiery.

Umie, w przeciwieństwie do mnie, przywykłej do ustawicznego pędu, wyłączyć się z biegu zdarzeń. Posiedzieć z ulubionym kotem Bułatem, popatrzeć przez okno, dłużyć przy swoich lampach, oddać się refleksji.

Teraz nie irytuje mnie nawet to, że gubi klucze. I nie rozróżnia dokładnie moich licznych ciotek i stryjów. Polubiłam jego wady. Także.

ON:

Jaka jest w domu? Izy prawie nigdy nie ma. Zawsze zatrzymują moją żonę zajęcia na zewnątrz. Ostatnio skrzyknęła się z mocnymi — podobnymi do niej — babami, by popychać rzeczywistość. Taka ruchliwa, zachłanna była od początku.

Okazała się wspaniałomyślna, wyrozumiała i mądra, gdy raz w życiu wyrządziłem jej ogromną krzywdę w sferze męsko-damskiej. Nie wpłynęło to na jej odnoszenie się do dziewczyny-aktorki. Przyznam, że imponuje mi tym darem wybaczenia.